



Rok XV Nr 9/174

WRZESIEŃ 2012

Głos

św. Antoniego

Miesięcznik parafii p.w. św. Antoniego Padewskiego w Lublinie
www.antoni.kuria.lublin.pl

MOTTO MIESIĄCA

Tylko pod krzyżem,
tylko pod tym znakiem-
Polska jest Polską,
a Polak Polakiem.

Adam Mickiewicz



Decyzje Matki Generalnej Sióstr Betanek



S. Vianeya

Decyzją Matki Generalnej Zgromadzenia Sióstr Rodziny Betańskiej s. Vianeya Filar została przeniesiona z naszej parafii do pracy w Domu Pielgrzyma w Częstochowie.

Serdecznie dziękujemy Siostrze Vianej za wszelkie dobro, jakie dzięki Niej otrzymaliśmy, za uśmiech i pomoc.

Życzymy, by w nowym miejscu czuła się dobrze i aby praca w bliskości Matki Bożej Jasnogórskiej przynosiła jak najlepsze owoce i dawała dużo satysfakcji. Niech Dobry Jezus wraz ze Swoją Matką obdarza Ją wszelkimi potrzebnymi łaskami.

Do pracy w naszej Parafii zostały skierowane: Siostra Judyta Jolanta Czajka – przełożona Domu oraz Siostra Augustyna Halina Pieczonka – katechetka.

Siostra Judyta pochodzi z Lublina. Jako uczennica Liceum Ekonomicznego przy ul. Bernardyńskiej poznała siostry Betanki pracujące przy kościele pw. Nawrócenia św. Pawła, do którego często wstępowała w drodze do szkoły. Zachwyciła się charyzmatem Zgromadzenia Sióstr Rodziny Betańskiej i wstąpiła do niego w 1983 r. Siostra Judyta w ciągu prawie 30-letniego życia zakonnego pracowała na różnych placówkach. M.in. była pięć lat we Włoszech opiekując się tam starszymi osobami. Obecnie od dłuższego czasu pracuje w Caritas Archidiecezji Lubelskiej.

Siostra jest bardzo pogodna, bo jak podkreśla, życie poświęcone Bogu daje prawdziwą radość.

Siostra Augustyna pochodzi z ziemi zamojskiej z miejscowości Potok Górny. Po ukończeniu



S. Judyta

Liceum Ekonomicznego w Leżajsku pracowała w banku. Natarczywe pukanie Pana Boga do serca nie dawało jej spokoju. Ostatecznie w 1988 r. przybyła do Kazimierza Dolnego, gdzie znajduje się Dom Formacyjny Zgromadzenia Sióstr Rodziny Betańskiej. Rozpoczęła swoją pracę w zakonie jako katechetka w przedszkolach na terenie parafii pw. Św. Rodziny w Lublinie. Następnie swoją posługę pełniła w Gubinie, Opolu Lubelskim, Częstochowie i Świdniku.

Niezwykle ważnym okresem w historii powołania była praca na Białorusi w latach 2000–2004.



S. Augustyna

Było to mocne doświadczenie zupełnie innych warunków życia. Praca w Sokolnikach okazała się owocną nauką pokory wobec mieszkających tam ludzi. Mieszkańcy stopniowo zaczęli przychodzić i otwierać swoje serca, gdy widzieli, że są wysłuchiwani i rozumiani przez Siostry.

W naszej parafii s. Augustyna przejęła obowiązki s. Vianej. Będzie prowadziła katechezę w przedszkolu i szkole.

Serdecznie witamy obie Siostry w naszej wspólnotcie i życzymy dużo życzliwości od parafian. Niech święty Antoni uprasza potrzebne łaski.

Życzenia Imieninowe Serdecznie dziękujemy

Naszej Drogiej Siostrze Reginie Nagowskiej z okazji Imienin życzymy obfitości łask Bożych, zdrowia, wytrwałości, sił i pogody ducha. Gorące Bóg zapłać za wszelki trud, dobro i uśmiech.



Z ogromnym żalem żegnamy naszego Pana kościelnego Kazimierza Gajusia, który ze względów rodzinnych zrezygnował z posługi zakrystianina w naszym kościele. Dziękujemy za piękną, solidną, pełną oddania pracę w naszej parafii. Niech Dobry Bóg darzy Pana Kazimierza oraz Jego bliskich zdrowiem i potrzebnymi łaskami. Obiecujemy pamiętać w naszych modlitwach.



NIECH CIĘ WIELBI CAŁY ŚWIAT

tekst

EWA I TOMASZ KAMIŃSCY

Wąwolnica i cudowna figura Matki Bożej Kębelskiej od ponad 700 lat wpisują się w maryjną historię narodu polskiego. W pobliskim Kębli Tatarzy założyli obóz, gdzie trzymali jeńców i łupy. Na ogromnym głazie ustawili statuę Matki Bożej, a ponieważ wiedzieli, jaką czią otaczali Ją Polacy, a szczególnie mieszkańcy tych okolic, urządzali sobie z Niej kpiny. Na początku września 1278 r. najeźdźcy zostali rozgromieni pod Głuskim Opolskim i zaczęli w popłochu uciekać. Chcieli też zabrać jeńców i łupy z Kębli. Jak podaje kronika: *Nad Matką Bożą ukazała się jasność i unosić się zaczęła w górę, na przeciwległej górze o paręset kroków stanęła na lipie, jakoby uchodząc z rąk niewiernych, czasem jeszcze bardziej przerażeni Tatarzy, jak najszybciej uciekali, tak że łupy co nie były na wozach i jeńców pozostawili, nie myśląc o zdobywaniu zamku. Po ich ucieczce statua Matki Bożej nazad stanęła na kamieniu. Wieść o cudzie rozchodziła się lotem błyskawicy, a przybywający tu pielgrzymi otrzymywali od Boga za pośrednictwem Maryi niezliczone łaski. W 1770 r. figurę Matki Bożej przeniesiono do kościoła w Wąwolnicy, gdzie do dziś odbiera należny kult.*

Przez wieki Maryja w wizerunku kębelskim obdarzała wiernych licz-

nymi łaskami. Tak dzieje się też i dzisiaj. W tym roku udokumentowanych zostało 8 cudownych uzdrowień, przeważnie z choroby nowotworowej. Potwierdzeniem wielowiekowego kultu i łask za pośrednictwem Pani Kębelskiej stała się koronacja cudownej figury papieskimi koronami 10 września 1978 roku. Dokonał jej za zgodą Pawła VI ordynariusz lubelski bp Bolesław Pylak. Była to ostatnia koronacja Maryjna w Polsce przed pontyfikatem Jana Pawła II.

Od tego czasu, co roku w pierwszą sobotę i niedzielę września odbywają się rocznicowe uroczystości odpustowe. Tysiące wiernych z terenu archidiecezji lubelskiej i spoza jej granic przybywa do Wąwolnicy i Kębli. W tym roku, w sobotę 2. września szereg pieszych pielgrzymek pieszych i pielgrzymów indywidualnych wyruszyło do Wąwolnicy. Wśród nich była duża liczba naszych parafian Mszę św. o godz. 18.00 odprawił abp senior Bolesław Pylak. W homilii mówił o wielkiej czci, jaką obdarzana jest Maryja w wizerunku kębelskim oraz o maryjności Sługi Bożego Stefana Kardynała Wyszyńskiego, która rozwinęła się i utwierdziła, gdy był biskupem lubelskim, a zaowocowała Jasnogórkami Ślubami Narodu Polskiego. *Obyśmy nawiązali do tej tradycji – powiedział abp Bolesław, – do modlitwy przez Maryję do Chrystusa, z Chrystusem do Trójcy Przenajświętszej. Obyśmy upodab-*

3 września – Św. Grzegorza I Wielkiego (540-604)

Został wybrany na stolicę Piotrową w 590 roku. Grzegorz I pozyskał dla Kościoła Wizygotów w Hiszpanii, ariańskich Longobardów, Gallów oraz brytyjskich Anglosasów. Odnosił życie kościelne, zreformował i ujedynolicił liturgię i śpiew kościelny. Pozostawił po sobie bogatą spuściznę literacką, która wywarła poważny wpływ na kształtowanie się myśli chrześcijańskiego Zachodu. Należy do czterech wielkich doktorów Kościoła Zachodniego.

8 września – Narodzenie Najświętszej Maryi Panny – Matki Bożej Siewnej

Pismo Święte nie wspomina o narodzinach Maryi. Tradycja jednak przekazuje, że Jej rodzicami byli św. Anna i św. Joachim. Mimo sędziwego wieku nie mieli dziecka, co w tamtych czasach uważane to było za karę za grzechy przodków. Gorliwie prosili Boga o dziecko. Bóg wysłuchał ich prośb i w nagrodę za pokładaną w Nim bezgraniczną ufność sprawił, że Anna urodziła córkę, Maryję.



Od V wieku święto obchodzone w kościele św. Anny w Jerozolimie. Według tradycji stał tam dom rodzinny Maryi. W polskiej tradycji Matka Boża uważana jest za patronkę jesiennych siewów i dlatego nazwano Ją Siewną.

Maryja była zwykłym człowiekiem. Choć zachowana od zepsucia grzechu, przez całe życie posiadała wolną wolę. Tak jak każdy człowiek miała rodziców, rosła, bawiła się, pomagała w prowadzeniu domu, miała znajomych i krewnych. Dopiero Jej zaufanie, posłuszeństwo i pełna zawierzenia odpowiedź na Boży głos sprawiły, że „będą Ją chwalić wszystkie pokolenia”.



Abp Senior Bolesław Pylak z ks. Maciejem Staszakiem w Wąwolnicy
1 września 2012

KALENDARIUM

9 września – Bł. Anieli Salawy (1881-1922)

Urodziła się w Sieprawiu pod Myślenicami. Jako młoda dziewczyna podjęła pracę służącą. Mając 32 lata została tercarką. Po wybuchu I wojny posługiwała chorym i rannym w szpitalach. Pod koniec wojny zaczęła podupadać na zdrowiu. W ostatnich 4 latach życia mieszkała w suterenie. Zmarła w opinii świętości w szpitaliku przy ul. Mikołajskiej. Okazały pogrzeb odbył się 15 marca 1922 roku na cmentarzu Rakowickim. Wkrótce zaczęto doznawać za jej przyczyną cudownych uzdrowień. Aniela Salawa przez lata oddawała się medytacji, czytała klasyków europejskiej mistyki (zwłaszcza św. Jana od Krzyża). Swoje doznania mistyczne i wewnętrzne przeżycia duchowe opisała w *Dzienniku*, który jest zaliczany do najciekawszych dzieł literatury mistycznej w literaturze dwudziestolecia międzywojennego i porównywany z *Dziennikiem* Faustyny Kowalskiej. W roku 1991 Jan Paweł II ogłosił ją błogosławioną.

14 września – Podwyższenia Krzyża Świętego

W 326 roku św. Helena poszukiwała w Jerozolimie drzewa Krzyża Świętego. Odnaleziono wówczas trzy krzyże, ale nie można było odróżnić Krzyża Zbawiciela od krzyży dwóch łotrów. Biskup Jerozolimy, św. Makariusz, pod natchnieniem Bożym, nakazał położyć kolejno trzy krzyże przy lożu umierającej kobiety. Chora została uzdrowiona dopiero za trzecim razem i ten krzyż uznano za odnaleziony prawdziwy Krzyż Zbawiciela.

W miejscu znalezienia cesarz Konstantyn, syn św. Heleny, wybudował dwie połączone dziedzińcem bazyliki *Ad Crucem* i *Anastasis*.

Zdjęcie na okładce „Głosu św. Antoniego” nawiązuje do uroczystości Podwyższenia Krzyża Świętego.



(Ciąg dalszy ze strony 3)

niali się do Maryi, upodabniali się do Chrystusa. To właśnie jest cel naszego życia chrześcijańskiego. Wielu pielgrzymów pozostało na czuwanie nocne i Mszę św. w Kębłę o 22.00, na Mszę św. o północy w bazylice wawolnickiej oraz nocne czuwanie.

W niedzielę grupa pielgrzymów z naszej parafii pod duchową opieką ks. Prałata Mariana Matusika wyruszyła autokarem na uroczystości odpustowe w Wąwolnicy. Wielu parafian przybyło też indywidualnie. Wśród wielu tysięcy pielgrzymów z całej Polski były delegacje rolników Ziemi Lubelskiej, którzy dziękując za dobre plony przybyli do stóp Pani Kębelkiej z pięknymi wieńcami dożynkowymi. O godz. 9.30 odprawiona została Msza polowa, której przewodniczył bp Mieczysław Cisło. Na ołtarzu ustawiona została figura MB Kębelkiej.

O godz. 12.00 rozpoczęła się Msza św. pontyfikalna pod przewodnictwem abp. Henryka Hozera Metropolity Warszawsko-Praskiego. Wraz z nim Mszę św. odprawił Metropolita Lubelski Stanisław Budzik wraz z biskupami: Mieczysławem Cisło, Arturem Mizińskim i Józefem Wróblem oraz kapłani z terenu archidiecezji.

Witając pielgrzymów abp Stanisław Budzik powiedział, że w Wąwolnicy był już kilka razy, lecz po raz pierwszy uczestniczy w uroczystościach z okazji rocznicy koronacji. Podkreślił, że uroczystości jubileuszowe zbiegają się z rozpoczęciem nowego roku szkolnego. *Myśmy dzisiaj przyszli do*



Arcybiskupi i biskupi uczestniczący w uroczystościach w Wąwolnicy 2.09.2012

Wąwolnicy – powiedział Metropolita Lubelski, – aby zapisać się do szczególnej szkoły, której nauczycielką jest Matka naszego Pana. Chcemy się od niej nauczyć wiary, takiej która góry przenosi, która ostoi się w najtrudniejszej próbie krzyża i cierpienia. Wiary, która jest nie tylko wyznaniem warg, ale świadectwem życia.

Metropolita Warszawsko-Praski Henryk Hozer wygłosił homilię, w której przypomniał historię kultu Matki Bożej Kębelkiej. Mówił, że Wąwolnica i okolice są miejscem, które Maryja sobie wybrała i gdzie „przebywa z obfitością łask Bożych”, żeby poruszyć i ożywić serca wszystkich tu przybywających. Maryja przez wszystkie wieki pochyla się nad biednymi, chorymi, nieszczęśliwymi, którzy się do Niej uciekają. Arcybiskup Henryk dobitnie zauważył, że cud, jaki Maryja uczyniła w XIII wieku w Kębłę, po-

(Ciąg dalszy na stronie 5)

wtórzył się w roku 1920 na polach przed Warszawą podczas inwazji bolszewików na Polskę. Matka Boża ukazała się podczas bitwy warszawskiej. Nawet Feliks Dzierżyński mówił, że Armia Czerwona, to dzicz, która przypomina hordy tatarskie z przeszłości. Bolszewicy, jak tamte plemiona mongolskie, zwane u nas Tatarami, nie uznawali żadnej świętości, ani nie znali litości. Z zeznań jeńców bolszewickich dowiadujemy się o cudzie Maryi. Mówili, że podczas nocnego ataku na Wólkę pod Radzyminem „Matier Boża” ukazała się wysoko nad ziemią. Od Jej postaci biło światło, wokół głowy jaśniała świetlista aureola. W jednej dłoni trzymała tarczę, od której odbijały wystrzelone przez bolszewików pociski, by eksplodować na pozycjach Armii Czerwonej. Poły Jej płaszcz falowały zasłaniając Warszawę. Towarzyszyły Jej oddziały jeźdźców z ogromnymi skrzydłami. Ubrani byli w zbroje ze skórami lamparcimi. Sowieci uciekali w popłochu, jak Tatarzy. Zostawili łupy, wyposażenie. „Uciekali nie dlatego, że przestraszyli się osłabionej armii polskiej – powiedział abp Hozer, – ale tego zjawiska, które ujrzeli o 1.00 w nocy z 14 na 15 sierpnia 1920 r. o świetle [święta] Wniebowzięcia NMP”. Takie powtarzające się wydarzenia świadczą o stałej czynnej obecności Maryi w każdym momencie historii narodu polskiego. „Maryja w Wieczerniku jerozolimskim była nauczycielką wiary i świadkiem wiary. I takiej wiary nam dzisiaj potrzeba. Gdy ta wiara słabnie, gdy wątpiących jest coraz więcej, gdy więcej jest tych, co odchodzą, co

mówią: *Jeszcze wierzę Panu Bogu, ale w Kościół już nie wierzę*, (...) gdy tej wiary się wstydzimy, gdy się tej wiary wypieramy, niech Rok Wiary, który się zbliża, będzie dla nas obudzeniem, niech będzie wstrząsem nawet, by uświadomić sobie naszą niewierność i zdradę w tak wielu sytuacjach. Jaka jest odpowiedź na nieprawdopodobną wierność NMP, która przecież w stosunku do nas też przeżywa swój ból, że odchodzimy, stajemy się obojętni, stajemy się letni. (...) Oby dzisiaj (...) dokonały się nowe cuda Bożej dobroci i miłosierdzia – w naszych sercach, w naszym życiu, w naszej ludzkiej sytuacji, którą przynosimy wraz z darami żniwnymi. Niech odnajdziemy tutaj sens naszego życia, a przede wszystkim moc wiary i siłę nadziei, która każdego z nas powinna charakteryzować. (...) Bracia i Siostry, z całą ufnością tulmy się do Niej i wołajmy: *Polskich ziem Królowo, Pani łąk i pól, Znasz błagalne słowo, Wiesz, co smutek, ból. Śliczna, śliczna, jak różany kwiat, Maryjo Kębelska, niech Cię wielbi świat! Amen*”.

W czasie uroczystości pobłogosławione zostały wieńce dożynkowe, zaś po Mszy św. abp Stanisław Budzik poświęcił pięknie odrestaurowaną kaplicę Matki Bożej Kębelskiej.

Z Wąwolnicy wracaliśmy pełni wrażeń, ale powoli, tak było dużo pojazdów, że korek kończył się dopiero za Nałęczowem. Dziękujemy Ojcu Marianowi za opiekę duchową nad naszą pielgrzymką, za podzielenie się z nami bogatym doświadczeniem kapłańskim i wspólną modlitwą różańcową.

KALENDARIUM

15 września – Matki Boskiej Bolesnej

Święto przypomina istotę duchowego męczeństwa Maryi. Pobożność chrześcijańska rozważając siedem Bolesci Matki Najświętszej czci Maryję jako Królową Męczenników. Bolesci Maryi sławi znany hymn *Stabat Mater*.

W końcowej zwrotce hymnu znajdują się następujące słowa:

*Chcę pod krzyżem stać przy Tobie,
Z Tobą łączyć się w żalobie
I wylewać zdroje łez.*



Serce ludzkie jest często bardzo smutne. Z tej przyczyny szuka pociechy. A pociechę znajdzie przede wszystkim u Matki, bo wie, że Ona kocha szczerze i gorąco. Stąd w chwilach ciężkich cierpiące usta ludzkie wzywają Matkę.

17 września – Bł. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego (1822-1895)

Pochodził z Wołynia. Był arcybiskupem metropolitą warszawskim. Po objęciu rządów przystąpił do systematycznej pracy nad odrodzeniem religijnym i moralnym archidiecezji. Założył Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi. Odważnie bronił wolności Kościoła i uciśnionego ludu. Po upadku powstania styczniowego został zesłany przez władze carskie do Jarosławia nad Wołgą. Po dwudziestu latach abp Feliński uzyskał wolność, ale bez możliwości powrotu do Warszawy. Przez dwanaście lat przebywał w Dźwiniaczu na terenie diecezji lwowskiej. Pełen pogody ducha, prostoty, pokory i ubóstwa rozwinął tam działalność duszpasterską, oświatową i dobroczynną. W 2002 roku Ojciec Święty Jan Paweł II ogłosił Arcybiskupa Zygmunta Szczęsnego Felińskiego błogosławionym.



Wieńce dożynkowe

18 września – Św. Stanisława Kostki (1550-1568)

Był synem kasztelana zakroczymskiego. W wieku 14 lat razem z bratem został wysłany do szkół jezuickich w Wiedniu. Łączył naukę z głębokim życiem religijnym. Bez pozwolenia rodziców uciekł do Bawarii do św. Piotra Kanizjusza, aby wstąpić do jezuitów. Ten wysłał go do Rzymu, gdzie został przyjęty do nowicjatu. Wzorowym życiem, duchową dojrzałością i rozmodleniem budował całe otoczenie. Mając 18 lat złożył śluby zakonne. Zmarł w następnym roku w opinii świętości. Beatyfikowany został w roku 1670, kanonizowany w 1726. Św. Stanisławowi przypisuje się zwycięstwo Polski odniesione nad Turkami pod Chocimiem w 1621 roku. W tym dniu o. Oborski, jezuita, widział św. Stanisława w obłokach, jak błagał Matkę Bożą o pomoc.



Św. Stanisław otrzymuje od anioła Komunię Świętą.
Kościół Jezuitów pw. Najświętszego Serca Jezusowego w Krakowie

21 września – Św. Mateusza Apostoła (+ I w.)

Jezus powołał go na swego ucznia, kiedy Mateusz pełnił urząd celnika (Mt 9,9%13). Przed pójściem z Mistrzem, wydał ucztę, na którą zaprosił celników i grzeszników. Najstarsza tradycja przypisuje Mateuszowi autorstwo pierwszej Ewangelii, napisanej dla Żydów w języku aramejskim, argumentującej, że Jezus jest oczekiwany przez nich Mesjaszem. Klemens Aleksandryjski twierdzi, że Mateusz do 42. roku przebywał i nauczał w Jerozolimie, następnie udał się do Etiopii, gdzie poniósł śmierć męczeńską. Według innych apostołował w kraju Fartów oraz w Persji.

WIZYTA MARYI TO CZAS ŁASKI

W uroczystościach związanych z powitaniem w diecezji toruńskiej Matki Bożej w kopii Jej cudownego Jasnogórskiego Wizerunku, jakie odbyły się w niedzielę 26 sierpnia, uczestniczył ks. Bp Artur Miziński. W poniedziałek 27 sierpnia na antenie Radia Maryja dzielił się swoimi przeżyciami i refleksjami w rozmowie z ojcem Zbigniewem Klafką, redemptorystą. Serdecznie dziękujemy ks. Biskupowi Arturowi Mizińskiemu za umożliwienie prezentacji obszernych fragmentów tej rozmowy.

Z peregrynacją Matki Bożej w jasnogórskiej kopii Jej cudownego wizerunku związane jest także trochę moje biskupstwo, bo kilka miesięcy przed peregrynacją w Archidiecezji Lubelskiej zostałem ogłoszony 3 maja biskupem pomocniczym lubelskim i pierwsze moje kroki były związane z towarzyszeniem z modlitwą, razem z wiernymi z archidiecezji przy cudownym Obrazie Pani Jasnogórskiej.

Wczoraj rozpoczął się ten czas łaski dla diecezji toruńskiej, przy licznych udziałach wiernych oczekujących od godzin popołudniowych. Byłem pierwszym biskupem, który dojechał tutaj, bo z daleka zawsze trzeba wyjechać wcześniej. Już o godz. 15.00 duża rzesza wiernych trwała na placu przed przygotowanym ołtarzem. Potem od 16.00 było już czuwanie. Matka Boża w wizerunku dotarła o godz. 17.00. Gdy schodziliśmy z placu, była godz. 20.00. A więc trzy godziny liturgii poprzedzone godziną czuwania. I te rzesze wiernych – rozmodlonych – od najstarszych do najmłodszych (...). Z wyrazu twarzy (...) było widać, jak bardzo przeżywają to spotkanie i Mszę. Dlatego, że ten czas jest czasem ogromnej łaski dla całej diecezji i Kościoła tutejszego. (...) Mamy czas zastanowić się, jak puste są stągwie naszego życia, także często opróżniane programowo. Trzeba je napełniać Bożym zacynem, który płynie z Ewangelii dla naszego życia.

Kolejny czas łaski, to Rok Wiary, który niedługo już rozpoczniemy. (...) Trzeba nam pytać, w perspektywie spotkań z Maryją, jaka jest nasza wiara. Ona jest przewodniczką w naszej wierze. Ona jest pierwszą, która uwierzyła. Ona uczy nas przyjmować Chrystusa do naszych serc, tak jak Ona przyjęła Go do swojego łona, [aby] potem trwać przy Nim, rozważać Jego słowo, by żyć nim na co dzień. Dlatego ten czas jest błogosławiony ze wszech miar. Wczoraj mieliśmy tego przedsmak, bo przecież te rozmodlone rzesze, gdzie nie było różnicy pomiędzy tymi, którzy przybyli z terenu diecezji, czy z miasta, między osobami najmłodszymi, najstarszymi, tymi, któ-



rzy mają wykształcenie pełne, wyższe, a tymi, którzy mają tylko podstawowe, (...) pełniących funkcje społeczne czy polityczne. Wszyscy wierzący, zgromadzeni wokół Maryi, a z Nią przy Chrystusie.

A potem ten moment odbierania pustych stągwi, które jak słyszeliśmy z zapowiedzi bp Andrzeja Suskiego mają powrócić na pożegnanie Maryi wypełnione naszymi dobrymi postanowieniami. (...) Myślę, że dla wszystkich słuchających i tych, do których ten głos kiedykolwiek dotrze, jest to czas wezwania do modlitwy za ten Kościół, aby przeżył ten czas w sposób wyjątkowy, a potem dawał świadectwo swoim życiem. (...)

(...) Chyba to piękna intuicja Sługi Bożego Kardynała Stefana Wyszyńskiego, ten jego pomysł, aby Matka Boża nawiedzała polskie domy, polskie parafii. Dziś w trzecim tysiącleciu wydaje się, że jest to piękna i słuszna idea, i że może być wciąż aktualna.

Nie ulega wątpliwości. Wynika to z samej Ewangelii. Maryja pierwsze co uczyniła po Zwiastowaniu, to wybrała się do swojej krewnej Elżbiety (...) która potrzebowała pomocy, będąc w podeszłym wieku była brzemienną. Z jednej strony niosła jej radość płynącą z faktu Zwiastowania, z drugiej strony, jako człowiek, chciała być przy tej, która potrzebuje pomocy. I Maryja ciągle uczy nas tej postawy służebnej, która jest tak bardzo istotna i potrzebna każdemu człowiekowi, a w dzisiejszym, współczesnym świecie zanika i myślę, że także programowo. Jest nastawienie na to, aby każdy myślał wręcz egoistycznie o samym sobie, o swoim dobru, które nigdy nie będzie dobru, jeśli będzie połączone z niekorzyścią dla innego człowieka. To peregrynowanie, odwiedzanie przez Maryję poszczególnych parafii i wiernych jest dla nas pięknym świadectwem obecności Boga w swoich świętych pośród nas. Z drugiej strony jest

dla nas wielkim wyzwaniem, aby naśladować Maryję. Przecież pełna cześć oddawana Maryji to nie tylko nasze modlitwy (...), ale i Jej naśladowanie, na ile to możliwe, w różnych sytuacjach i okolicznościach, w różnych stanach życia (...) także w tej postawie służby, wrażliwości na drugiego człowieka, miłości bliźniego, która, dzisiaj widzimy, jest w naszym społeczeństwie często marginalizowana, odsuwana na dalszy plan. Ale mamy te piękne postaci, wzory szlachetnych ludzi, którzy dobro bliźniego stawiają na równi z własnym, a może nawet wyżej. Tego uczy nas Maryja. Bóg przychodzi do nas ludzi w Jej wizerunku. Bo Ona zawsze wskazuje na Syna. (...) Święty Jan poruszył się w łonie swojej matki nie na widok Maryi, ale na spotkanie z Jezusem Chrystusem, którego Ona przyniosła do domu Elżbiety. Dzisiaj przynosi Go do naszych rodzin, parafii, naszej społeczności, aby to środowisko, w którym przebywa, stawało się bardziej braterskie, bardziej Boskie, przepelnione łaską z wysoka.

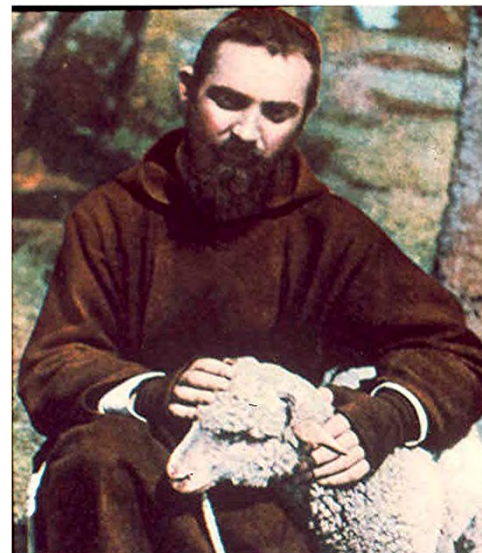
Ks. Biskup jest profesorem KUL-u, prawnikiem. Czy łatwo łączyć posługę biskupią – posługiwanie pasterskie – z posługą nauczania na najważniejszym uniwersytecie katolickim w Polsce?

Co dla ludzi jest trudne, dla Pana jest możliwe. Dlatego Pan Bóg udziela łaski i nie ulega wątpliwości, że licząc tylko na własne siły, byłoby to bardzo trudne, wręcz niemożliwe. W moim przypadku łatwość polega na tym, że jestem w Lublinie. Nie dolicza się czasu na dojazd do uniwersytetu, na pobyt kilkudniowy, aby móc prowadzić zajęcia. Wyjeżdża się na godzinę, dwie, aby być na uczelni. Oczywiście praca nie jest przeliczana tylko na godziny dydaktyczne, bo chcąc pozostać na określonym poziomie pracy naukowej, trzeba robić poszukiwania, kwerendy. Trzeba być specjalistą w danej dziedzinie, bo inaczej byłoby bezsensowne zajmować miejsce na uczelni, kiedy mogliby być tam inni. (...) Zawsze kiedy takie pytania do mnie docierają, daję jedną odpowiedź jako argument. W Kodeksie Prawa Kanonicznego jest cała księga poświęcona nauczycielskiemu zadaniu Kościoła. Jest tam powiedziane, że pierwszymi nauczycielami, którzy mają przepowiadać Ewangelię są właśnie biskupi. Dlatego jest to dla mnie argument, że na uczelni katolickiej, przy dyscyplinie, jaką jest prawo kanoniczne, obecność biskupa jest także potrzebna. Poza tym widać na każdym kroku, jak bardzo potrzebna jest obecność duchownego, osoby życia konsekrowanego czy tym bardziej biskupa, dla tych studentów. (...) Uczelnia nasza jest katolicka, a więc ma określony profil nauczania, system wartości, tak jak mamy możliwość doświadczając tego także tutaj w Toruniu w Wyższej Szkole Kultury Społecznej i Medialnej. (...) Trzeba trochę wysiłku i porządku w rozkładzie dnia i tygodnia. A potem są też wakacje – trochę cza-

su wolnego. Są też chwile przyjemne (...), gdy studenci mogą wykazać się tym, co zdobyli w ciągu półroczu czy całego roku. A już kulminacyjnym punktem jest obrona pracy magisterskiej, czy potem doktorskiej. (...) Jest to radość dla nich i dla mnie. Nie ukrywam, że jest to dla mnie wielki dar, być z młodymi, potem także w wymiarze duszpasterskim, bo ten kontakt sprawia, że podczas spotkań z młodzieżą w czasie bierzmowania czy wizytacji kanonicznych w parafiach, lepiej rozumie się tych ludzi. Bo ma się ich na co dzień, w ich codziennym życiu, z ich problemami, kiedy potrafią rozmawiać o osobistych sprawach, kiedy proszą o modlitwę, kiedy zwracają się jako duszpasterzowi, a nie tylko profesorowi i wykładowcy.

(...) Każdy z zaproszonych do Radia Maryja gości ma możliwość pozdrowienia rodziny, najbliższych, znajomych. (...) Może ktoś z najbliższych akurat słucha Radia Maryja?

Czy akurat słucha w tym momencie, nie wiem. Na pewno często słucha Radia Maryja i ogląda Telewizję Trwam moja mamusia z tatą. Jeśli są przy odbiorniku, to serdecznie ich pozdrawiam i całą rodzinę łącznie z moją rodzoną siostrą, która jest siostrą zakonną w Zgromadzeniu Sióstr Rodziny Betańskiej. Pozdrawiam także wszystkich, którzy są bliscy mojemu sercu, a więc wszystkich słuchaczy Radia Maryja z archidiecezji lubelskiej, tak duszpasterzy, osoby życia konsekrowanego i wiernych świeckich, z którymi jesteśmy złączeni poprzez Kościół lokalny, który jest w Lublinie, poczynając od ks. Arcybiskupa Stanisława Budzika, biskupów pomocniczych i wszystkich innych wiernych. To dla mnie radość, być dzisiaj tutaj i przeżyć tę chwilę w Rodzinie Radia Maryja, które dla mnie jest tym nośnikiem katolickiego głosu, który dociera nie tylko do wszystkich zakątków naszego kraju, ale i za granicę. Miałem okazję się o tym przekonać chociażby na kontynencie amerykańskim, gdzie u Ojców Redemptorystów dane mi było posługiwać i być razem w Perth Amboy w New Jersey. Jest to głos, którego bardzo potrzebujemy. Z całego serca Redakcji, na ręce o. Dyrektora i o. Zbigniewa składam gorące podziękowanie za to Radio i te programy, za ten profil programów, jakie tutaj mamy, i za tę modlitwę, która dla tak wielu, zwłaszcza dziesiątek czy setek tysięcy wiernych w starszym wieku, chorych, bardziej doświadczonych cierpieniem, jest jedynym towarzyszem w godnym przeżywaniu ich cierpienia i w odnajdywaniu sensu w tym cierpieniu, trwaniu w modlitwie, czuciu się jedną rodziną i wspólnotą umiłowanych przez Boga i przez Kościół.



23 września – Św. o. Pio (1887-1968)

Był włoskim kapucynem. Od 1916 r. przebywał w San Giovanni Rotondo, gdzie ponad 50 lat służył Bogu i ludziom. Był człowiekiem nieustannej modlitwy. Jego Msze św. trwały wiele godzin. Większość dnia spędzał w konfesjonale. Należał do największych mistyków XX wieku. Miał m.in. dar czytania w myślach, uzdrawiania, bilokacji. 20 września 1918 roku otrzymał stygmaty, kiedy modlił się przed krzyżem umieszczonym na chórze kościelnym. Rany, które przez 50 lat pozostawały otwarte i krwawiły, zagoiły się tuż przed jego śmiercią. W 1956 r. otworzył Dom Ulgi w Cierpieniu.

W roku 1999 został beatyfikowany, a w 2002 kanonizowany przez Jana Pawła II.

25 września – Bł. Władysława z Gielniowa (ok. 1440-1504)

Studiował na Akademii Krakowskiej. Mając 22 lata wstąpił do bernardynów w Warszawie i przyjął imię zakonne Władysław. Kilka lat później został kapłanem. W Krakowie pełnił funkcję prowincjała. Jego życie było przepelnione modlitwą i duchem pokuty. Miał szczególne nabożeństwo do Męki Pańskiej. Był jednym z pierwszych, którzy wprowadzili do Kościoła język polski poprzez kazania i teksty poetyckie. Tradycja przypisała mu autorstwo wielu pobożnych pieśni. W 1504 roku został gwardianem przy kościele św. Anny w Warszawie. Tutaj zmarł po ekstazie, jaką przeżył podczas kazania, które głosił w Wielki Piątek.

Beatyfikowany został w 1750 roku. Klemens XIII ogłosił bł. Władysława patronem Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litwy (1759). Od 1962 roku jest patronem Warszawy.

26 września — Św. Kosmy i Damiana (+III w.?)

Według legendy byli bliźniakami. Studiowali medycynę. Jako lekarze nie brali pieniędzy za swoją pomoc (tzw. Anargyroi - "nie biorący zapłaty"). Jak Chrystus podnosili paralityków, przywracali wzrok, wyrzucali złe duchy, wskrzeszali. W ten sposób nawrócili wielu na chrześcijaństwo. Zginęli śmiercią męczeńską w Cyrze (wschodnia Syria) podczas przesładowań za cesarza Dioklejana.

Są patronami zgromadzenia jezuitów; Florencji; fakultetu medycyny na uniwersytetach; aptekarzy, chorych, dentystów, lekarzy, pielęgniarzy.

29 września – Świętych Archaniołów - Michała, Gabriela i Rafała

Bóg troszcząc się o człowieka, daje nam aniołów, którzy są chronią nas i pomagają. Anioły są „sposobami” obecności Boga objawiającego się w świecie, Jego manifestacją i Jego głosem. Wszędzie tam, gdzie możemy spotkać się z dobrocią, miłością, jednością, tam też obecny jest anioł. Nierzadko słyszymy: *Ty jesteś moim aniołem.* Mówimy tak, gdy spotykamy się z okazaną nam dobrocią, życzliwością. W pomagającej nam osobie objawia się dobroć i miłosierdzie Boga.

Michał, Gabriel i Rafał, to trzej spośród siedmiu Archaniołów. Zarówno żydowska, jak i chrześcijańska tradycja uznaje istnienie aniołów i wierzy w ich specjalne posłannictwo oraz szczególną służbę, jaką mają do spełnienia wobec ludzi.



OFIAROWAĆ SIEBIE BOGU

tekst

EWA I TOMASZ KAMIŃSCY

W niedzielę 22 lipca przybył do naszej parafii po raz kolejny ks. Władysław Chałupiak z Jampola na Ukrainie. W homilii nawiązał do słów Ewangelii św. Marka: *Ulitował się nad nimi, ponieważ byli jak owce, które nie mają pasterza* (Mk 6,34).

Słowa te przypominają dni, kiedy umierał Jan Paweł II, gdyż ludzie całego świata byli wtedy, jak owce nie mające pasterza. Był to jednocześnie czas, kiedy ludzie okazywali, jak brakowało im takiego dobrego Pasterza. Taka potrzeba jest w sercu każdego człowieka, choć prawdą jest, że trudno nam iść za wskazaniami pasterza. Wydaje się, że nie brakuje kapłanów, ale ludzie szukają takich prawdziwych pasterzy i nieraz się rozczarowują.

Ks. Władysław mówił m.in.: „Ojciec Święty Benedykt XVI, kiedy przybył do Polski w 2006 roku, powiedział w Archikatedrze św. Jana w Warszawie takie słowa: *Wierni oczekują od kapłanów tylko jednego, aby byli specjalistami od spotkania człowieka z Bogiem. Nie wymaga się od księdza, by był ekspertem w sprawach ekonomii, budownictwa czy polityki. Oczekuje się od niego, by był ekspertem w dziedzinie życia duchowego.* (...)”

S. Antonina opowiadała mi o drodze swojego powołania. Jej babcia i dziadek zostali w 1936 roku wywiezieni do Kazachstanu wraz z wielu innymi ludźmi, tylko dlatego, że byli Polakami. Wyrzucili ich w szczyrim polu. Tam zesłańcy wybudowali sobie baraki z gliny i tak mieszkali. (...) Dziadek zmarł na gruźlicę w wieku 35 lat. Zostawił czworo dzieci. Babcia s. Antoniny uczyła się obsługiwać traktor do pracy w polu. Ciężko pracowała. Ale mimo wielu trudności i ciężkiego losu zachowała mocną wiarę w swoim sercu. Gdy s. Antonina miała już 30 lat, babcia mówiła jej: *Wiele jest w życiu dróg, ale najpiękniejsza, to ofiarować siebie Panu Bogu. S. Antonina nie wiedziała, co to znaczy ofiarować się Bogu. (...) Ale babcia mówiła jej, że jedni zakładają rodziny, a inni (...) siebie poświęcają Panu Bogu. Kiedy s. Antonina podrosła i skończyła szkołę, usłyszała, że jest pielgrzymka z Białorusi do Wilna, do Matki Bożej Ostrobramskiej. Zapragnęła wziąć w niej udział. Przejechała wraz z bliskimi 3,5 tys. kilometrów, aby uczestniczyć w tej pielgrzymce. I już nie wróciła do Kazachstanu. Zapoznała się ze Zgromadzeniem Sióstr od Aniołów i postanowiła zostać siostrą zakonną.*



S. Nella, pochodząca z rodziny prawosławnej, opowiadała, jak w latach 90. katolicy próbowali odzyskać kościół niedaleko Winnicy. Przyjechał tam wtedy ks. Jarosław Wiżyci, Chrystusowiec z Poznania. Milicja blokowała dojazd do kościoła. Pijani mężczyźni stali przed wejściem i nikt nie wpuszczali. Tak działo się w każdą niedzielę. Ks. Jarosław wziął ze sobą figurkę Maryi i powiedział, że jeśli nie chcą wpuścić ludzi, to niech wpuszczą Matkę Bożą do kościoła. No, Matkę Bożą to wpuszczymy – powiedzieli. Ale jak ma Ona wejść bez dzieci? Przecież wszyscy jesteśmy Jej dziećmi, nawet wy. Bez nas Ona nigdzie nie pójdzie. I wszyscy weszli, a ksiądz zaczął odprawiać Mszę św. S. Nella widziała, jak zmieniła się twarz księdza Jarosława, gdy podnosił hostię. Pomyślała, że musi to być coś nadzwyczajnego, tak pełne miłości było oblicze kapłana. I ta miłość doprowadziła do tego, że i ona poświęciła swoje życie Bogu. Jak wiele zależy od nas kapłanów. Być prawdziwymi pasterzami. (...) Chrystus uczynił nas kapłanami, byśmy byli sługami ludu wiernego”.

Ksiądz Władysław przyjechał w imieniu s. Antoniny z Jampola ze Zgromadzenia Sióstr od Aniołów, która nie mogła do nas przybyć z powodu nieotrzymania wize. Siostry potrzebują zrobić przedsięwzięcie przed domem, w którym wychowują ośmiu sierot. Niektóre są niepełnosprawne umysłowo. „Pytam je nieraz, dlaczego tak się poświęcają – powiedział ks. Władysław. – A one mówią, że są po to, aby ofiarować siebie Panu Bogu i służyć Chrystusowi. (...) Dzisiaj i ja chcę im pomóc i dlatego tu przyjeżdżam. Dziękuję Wam za Wasze ofiary i dobre serca, i proszę, módlcie się za nas księży, byśmy mogli być dobrymi pasterzami.

KTO KOCHA MARYJĘ — KOCHA RÓŻANIEC

homilia

KS. PRĄLAT MARIAN MATUSIK

Wierni czciciele Matki Najświętszej!

Nie tak dawno poproszono mnie, żebym wraz z grupą i z księdzem modlił się o uwolnienie ze szponów złego ducha, który bardzo dręczył pewną osobę.

Zaczeliliśmy się modlić po skończonym nabożeństwie fatimskim. Modlimy się godzinę, dwie. A było nas tam prawie 10 osób. Modlimy się w kaplicy, gdzie mieszka Jezus Chrystus w cudzie miłości – Najświętszej Eucharystii. Widać, że ataki demona słabną, ale nie ma on zamiaru opuścić nieszczęśnika. Byliśmy już mocno zmęczeni i spoceni. Po trzech godzinach trwania modlitwy przyszła mi myśl, jakby mi to ktoś podpowiadał: *Przynieście figurę Matki Bożej Fatimskiej.* (...) Podobne odczucie miał ksiądz, który z nami się modlił. Jak tylko usłyszał to dziwne wewnętrzne wołanie, wziął do pomocy rosły ministrantów i pobiegł do pobliskiego kościoła po tę figurę. Już w tym momencie widać było, jak zły duch w tym nieszczęsnym człowieku się ożywił. Widać było, że tego nie chce i jest z tego bardzo niezadowolony.

Kiedy przyniesiono figurę Matki Najświętszej i położono niedaleko głowy tego nieszczęśnika, wszyscy zaczęliśmy się modlić. (...) I padł rozkaz: *W imię Maryi rozkazuję ci – powiedz „Ave Maria” i odejść precz.* (...) Widać było jak Maryja panuje nad całą sytuacją i rozkazuje. (...) Zły duch wypowiadając te słowa z wielkim krzykiem opuścił tego nieszczęśnika. Za kilka chwil był to już inny człowiek. Piękna twarz, radośna. Dziękował nam

wszystkim za pomoc, za zwycięstwo przez Maryję.

Ktoś może spytać, jak to jest. Modliliśmy się w kaplicy, wzywaliśmy imienia Boga Najwyższego (...), a demon jakby nie chciał słuchać. A kiedy Maryja rozkazała mu opuścić opętanego i jeszcze wypowiedzieć *Ave Maria*, on to zrobił. Jak to jest? Dla mnie, a myślę, że i dla Was jest to bardzo proste. Już w raju Bóg zapowiedział zwycięstwo nad grzechem, któremu ulegli Pierwsi Rodzice, a którego sprawcą był szatan. To zwycięstwo przyniesie ten, który narodzi się z Tej Przczystej, Najpokorniejszej i Najposłuszniejszej ludzkiej istoty o imieniu Maryja, czyli Jezus Chrystus.

Są sekty czczące szatana, które wierzą, że demon jest nawet mocniejszy od samego Boga. A tymczasem Bóg w swojej wielkiej mądrości sprawił, że ten, co tak pyszny i nieposłuszny, wypowiadając *Non serviam* – *Nie będę służył, nie będę słuchał*, dzięki czemu stał się z wielkiego wspaniałego anioła szatanem, został pokonany i upokorzony przez Maryję, najczystsza ze wszystkich ludzi, najposłuszniejszą i najpokorniejszą. Tego upokorzenia demon nie może znieść. On woli Maryję omijać, on woli nawet Jej posłuchać, żeby nie mieć z Nią nic do czynienia. Tak strasznie Jej nienawidzi, ale chyba jeszcze bardziej Jej się boi. I to była ta właśnie przyczyna. A myśmy byli tego świadkami.

Myślę, że w każdym z nas wzmogła się wiara w Boską Opatrzność, która dała to zwycięstwo właśnie dla człowieka, ratując człowieka przez człowieka – najpiękniejszego i najpo-

Fot. Maria Kotowska



korniejszego, którym jest Maryja. Tak było zawsze. Ale dzisiaj, kiedy wydaje nam się, że to szatan wyjątkowo szaleje i widzimy, jakie zbiera żniwo zła, zniewolenia na różne sposoby, wydaje się, że Bóg w swojej wielkiej miłości i miłosierdziu jeszcze większe moce, chciałbym powiedzieć – wszystkim moce zwycięstwa nad złem, nad szatanem, włożył w ręce Maryi. Stąd Matka Boża jest tak potężna. Dlatego tak się Jej boją wszyscy ci, którzy szatanowi służą. Nie mogą Jej znieść. Do tego stopnia, że szatan nigdy nie wypowie Jej imienia, tylko mówi *Ona*. A jednocześnie Bóg w Jezusie Chrystusie, który tak się upokorzył, stając się człowiekiem dla naszego zbawienia, nie przestając Bogiem, bardzo chroni Maryję. I nie pozwoli, aby ten sam największy wróg Boga-Człowieka, choć jedno słowo wypowiedział przeciwko Maryi, Matce Jezusa i naszej. Ileż się nasłuchałem bluźnierstw: na Pana Boga, na Jezusa Chrystusa, na Ducha Świętego, na Kościół, na papieża, biskupów, kapłanów. Ile razy zostałem przezwany takimi słowami, których tutaj nie godzi się mówić.

Może Maryja byłaby dla nas taka odległa, niedostępna, gdyby nam nie dała oręża, tak prostego, tak wielkiego, a tak zwycięskiego – Różaniec. Stąd szatan nienawidzi Różańca, nazywa go sznurkiem. Przez Różaniec możemy wyprosić każde zwycięstwo nad szatanem. Bo Różaniec, to Maryja. Kto kocha Różaniec, kocha Maryję. Kto Ją kocha, musi kochać Różaniec. To broń prosta, dostępna każdemu, a taka wielka, zwycięska i potężna, potężna jak sama Maryja.

To dlaczego odmawiasz tylko dziesiątek Różańca? Kiedy są takie problemy na świecie, w Polsce, kiedy masz takie problemy w życiu, w rodzinie, dlaczego tylko tyle? Matka Najświętsza prosiła dzieci fatimskie: *Odmawiajcie Różaniec. Ofiarujcie więcej Różańców.*

Jak myślisz, jakie słowa, jaką prośbę dzisiaj do Ciebie kieruje Matka Najświętsza? Do Ciebie, który mienisz się Jej czcicielem? (...) Maryja chce, byś się przyczynił do ostatecznego triumfu Jej Niepokalanego Serca zapowiedzianego w Fatimie.

ZIARNO DOBROCI NADZIEI I PRZETRWANIA XX PIELGRZYMKA RODZINY RADIA MARYJA



tekst
ROMAN WOLCZYK

Podczas czerwcowych rekolekcji antoniańskich w naszej parafii ks. dr Janusz Lekan wypowiedział słowa, które niewątpliwie będą takim „dzwonkiem”, który codziennie będzie przypominał o codziennych obowiązkach i o tym, kto decyduje o naszym istnieniu. A może będzie to motto naszej drogi ziemskiego pielgrzymowania: „Obudziliśmy się... Bóg dał nam kolejny dzień życia”.

Kolejny dzień życia, to największy Boży dar. Możemy patrzeć, słyszeć, poznawać i doznawać. Czy potrafimy się z tego cieszyć i być wdzięczni? Co dajemy Bogu w zamian? Jakże często niecierpliwie spoglądamy na zegarek, wydaje się nam, że mamy tak mało czasu na poranny spacer. Jednak mimo naszej opieszałości Bóg daje nam kolejne dni i możliwość poznawania bogactwa i piękna tego świata.

Kolejne doroczne, dwudzieste już spotkanie Rodziny Radia Maryja na Jasnej Górze gromadzi wielotysięczne rzesze pielgrzymów z

różnych zakątków kraju. Drogi prowadzące do Częstochowy usłane są sanktuariami. To duma naszego narodu... Jedną z tych dróg pojechała pielgrzymka z parafii św. Antoniego 7 i 8 lipca 2012 r. zorganizowana przez pp. Kamińskich. Przewodnikiem duchowym był ks. Proboszcz Stanisław Róg i ks. Infułat Józef Szczypa. Organizatorzy starannie przygotowali szczegóły programu. Pokazali nam miejsca dotąd mało znane, leżące na uboczu głównych tras. Są to jednak miejsca, które rozbudzają wyobraźnię, mówią o historii naszych przodków, wprowadzają atmosferę bliskości Boga. Może byśmy nigdy ich nie poznali. Trasa przebiegała przez pięć województw. Po drodze mijaliśmy dziesiątki przydrożnych krzyży.

KRÓLOWA RÓŻAŃCA

Każdy wyjazd z Lublina na zachód w stronę centrum Polski prowadzi zwykle przez Puławę. Z czasów młodości pamiętam Puławę, jako miejsce zieleni, ciszy, powagi, niskiej zabudowy i spacerujących dumnie mieszkańców. Teraz miasto straciło te walory przez pewien chaos urbanistyczny.

Na szczęście, atrakcją jest nadal zespół pałacowo-parkowy książąt Czartoryskich z licznymi obiektami naśladującymi antyczne i historyczne. Klasycystyczny pałac, to dziś siedziba Instytutu Uprawy Nawożenia i Gleboznawstwa. Przejeżdżając przez centrum miasta można zobaczyć tylko przez moment kościół Wniebowzięcia NMP – dawną kaplicę pałacową zbudowaną na wzór rzymskiego Panteonu.

Na drugą stronę Wisły przejeżdżamy starym mostem. Po prawej stronie w oddali widać było nowy most im. Jana Pawła II zbudowany wg najnowszej technologii, oddany do użytku 12 lipca 2008 r. i poświęcony przez abp. Józefa Życińskiego. Za mostem skręcamy na Kozienice, by dojechać do Sanktuarium NMP Królowej Różańca Świętego w Wysokim Kole. Wnętrze poddominikańskiego kościoła zaskakuje niezwykłą architekturą. W nawach bocznych są schody prowadzące na piętro do kaplic obok prezbiterium. Z prawej strony jest kaplica z cudownym obrazem Matki Bożej trzymającej w prawej ręce różę, a lewym przedramieniem przytrzymującej Jezusa. Obraz ten zasłynął

licznymi łaskami, o czym opowiada nam proboszcz, ks. Szymon Mucha.

PATRONKA POLICJI

Po krótkiej modlitwie udajemy się w kierunku Zwolenia, miasteczka kojarzącego się z poetą Janem Kochanowskim. W tamtejszym kościele Świętego Krzyża jest miejsce jego pochówku. Za Radomiem dojeżdżamy do Skrzyńska niedaleko Przysuchy, gdzie w kościele św. Wojciecha znajduje się Sanktuarium MB Staroskrzyńskiej. To najstarsze sanktuarium maryjne Małopolski. Cudowny obraz Maryi został namalowany w

(Ciąg dalszy na stronie 11)



MB Wysokokolska

(Ciąg dalszy ze strony 10)

XV wieku. Pod obecnym wizerunkiem znajduje się starszy z XII wieku. Przy tym obrazie otrzymał łaskę uzdrowienia okrutnie okaleczony Piotr Włostowicz zwany Duninem. On też ufundował pierwszy kościół. Od tamtych czasów wierni otrzymują tu za pośrednictwem Maryi niezliczone łaski.

W 2001 roku złodzieje włamali się do sanktuarium i zrabowali cudowny obraz. Dzięki energicznym działaniom



W skrzyńskim sanktuarium

niom policji, po kilku dniach obraz został odnaleziony i odzyskany. Policjanci z Przysuchy i Warszawy stwierdzili, że to ocalenie jest niezwykle. Niektórzy twierdzili wprost, że jest to cud. Kiedy obraz przebywał w Komendzie Stołecznej w Warszawie, policjantom udało się niespodziewanie rozwiązać kilka bardzo poważnych spraw, z którymi borykano się od lat. W związku z tym MB Staroskrzyńska została ogłoszona patronką policji. Co roku 8 września do Skrzyńska przybywają policjanci na uroczystą Mszę św.

GOŚCINNY FALKÓW

Po zapoznaniu się z historią sanktuarium udajemy się w dalszą drogę. Trasa prowadzi przez lasy koneczkie i miasto Końskie znane z odlewni żeliwa szarego, produkcji sprzętu kuchennego opalanego drewnem czy węglem. Niestety popularność tego typu sprzętu maleje ze względu na popularność urządzeń elektrycznych. Wygaszane są więc zabytkowe

piece-żeliwiaki. W Końskich przejeżdżamy obok zespołu parkowo-krajobrazowego z XIX w., w którym jest świątynia grecka, oranżeria egipska i kapliczka neogotycka. Z drogi widoczny jest tylko zespół pałacowy Małachowskich z końca XVIII wieku. W centrum mijamy kościół św. Mikołaja, wielokrotnie przebudowywany, obecnie neogotycki.

Podczas dalszej drogi jest jeszcze Falków, który utracił prawa miejsce w wyniku represji po powstaniu styczniowym. Pozostały tam ruiny dworu Falkowskich



Ambona w kościele w Falkowie

otoczone fosą i parkiem ze starymi drzewami. Miejsowość nie jest więc atrakcją turystyczną. Jediną wizytówką jest neobarokowy okazały kościół św. Trójcy z 1920 roku. Ma bardzo ciekawą formę. Zbudowany jest na planie owalu i ma dwie potężne wieże z płaskim przykryciem, pełniące rolę dzwonnicy. Nawa ma stożkową kopułę zwieńczoną sygnaturką. Wnętrze zostało odnowione po pożarze w 1982 r. Spłonął wtedy doszczętnie barokowy ołtarz główny z obrazem MB Szkaplerznej. Szczególną uwagę zwraca ambona przypominająca łódź rybacką z wiosłami i siecią z rybami. To symbole wiary, dobroci i dostatku. W tym kościele byłem ochrzczony i bierzmowany. W ławkach tego kościoła siadałem przed 60 laty, aby uczyć się katechizmu i modlitwy. Tu zaczęła się moja więź z Bogiem. W dniu I Komunii św. otrzymałem tu pierwszy prezent – medalik

na tasiemce, książeczkę do nabożeństwa i kolorowy obrazek, jako pamiątkę pierwszokomunijną. Z tamtych wydarzeń zapamiętałem także smak i zapach kawałka placka drożdżowego i kubka kawy z mlekiem. Te wspomnienia trochę mnie poruszyły. Moja radość była wielka, że mogłem tu przebywać wraz z pielgrzymami z naszej parafii. Pieśnią pożegnaliśmy Matkę Bożą, której wizerunek w ołtarzu został wcześniej odsłonięty. Mija południe, czas nagli, słońce coraz bardziej praży. Nie ma czasu na dłuższe rozmowy i dłuższy pobyt. Jedziemy więc dalej. W autobusie pani Ania Mazurek dzieli między pielgrzymów chleb, jakim obdarowała nas przy powitaniu przed kościołem w Falkowie moja bratanica Urszula Zub. To znak braterstwa, dzielenia się sobą, bycia jedną rodziną.

U MATKI BOŻEJ BOLESNEJ

Do Wielgomłynów jest tylko 30 minut jazdy. Autokar mknie przez pogórze przedborskie, mijając wioski i obszary leśne. Za Pilicą są już tylko pola uprawne. W oddali ukazuje się kościół i klasztor Paulinów, administrujących tutejszą parafię. To Sanktuarium Bolesnej Pani Wielgomłyńskiej. Wystrój wnętrza robi ogromne wrażenie. Kościół jest sta-

rannie i pięknie odnowiony. Ściany pokryte są freskami oraz dekoracjami roślinnymi wykonanymi techniką „sgraffito”. Jest wiele elementów gotyckich – kropielnica w kruchcie bocznej czy murowana mensa wielkiego ołtarza z antepedium oraz brązowa płyta nagrobna trzech członków rodziny Koniecpolskich. Obecny kościół zbudowany został w latach 1465-66 przez Jakuba Koniecpolskiego i Dorotę z Sienna. W 1491 r. został prawdopodobnie konsekrowany. W latach 1717-26 rodziny Kampanowskich i Moszyńskich dobudowały dwie boczne kaplice. W kaplicy po prawej stronie znajduje się rzeźba przedstawiająca Matkę Bożą trzymającą na kolanach zdjętego z krzyża Jezusa. Maryja pochyla się na ciało Syna, w lewej ręce trzyma chusteczkę. Pieta powstała prawdopodobnie w 1420 roku we Wrocławiu. Podczas odsłaniania Piety przeżywamy niezwykle wzruszenie. Być może niejedynemu pielgrzym wstrzymuje oddech, innym mocniej bije serce. Przez moment tracę poczucie miejsca, gdzie przebywam. Przychodzi mi do głowy myśl, że już gdzieś widziałem coś podobnego. Tak, to Pieta Michała Anioła z Bazyliki św. Piotra w Watykanie. Nieopodal kościoła rośnie kilkusetletni dąb szypułkowy o wysokości 27 m i obwodzie 650 cm. Przez Wielgomłyny od dziesiątków lat prowadzi szlak pieszej pielgrzymki warszawskiej na Jasną Górę.

(Ciąg dalszy na stronie 12)



Pielgrzymi w Wielgomłynach



Ks. Infułat Józef Szczypa podczas wieczornej Mszy św. 7 lipca 2012 r.

(Ciąg dalszy ze strony 11)

W DOMU PIELGRZYMA I NA JASNEJ GÓRZE

Pozostaje jeszcze ostatni odcinek drogi do Częstochowy. Przejedźdżamy przez 60 tysięczne Radomsko znane z produkcji gwoździ, ale przede wszystkim z mebli giętych Toneta, popularnych na świecie. Jazda monotonna „gierkówką” uspokaja i wycisza, ale moje myśli już krążą wokół klasztoru jasnogórskiego. Dojeżdżamy do miejsca zakwaterowania. To Dom Pielgrzyma Księżych Chrystusowców przy ul. Radomskiej na obrzeżach miasta. Mimo zmęczenia budzi się w nas apetyt. Ks. Proboszcz podczas obiadokolacji z ojcowską troską przynosi chleb, wazy z zupą, naczynia. Patrzy, by nikomu niczego nie brakowało. Równie dzielnie zaangażowało się wiele innych osób. To przykład służby dla innych.

Po krótkim odświeżeniu się i odpoczynku udajemy się na Jasną Górę na wieczorne uroczystości. Z trudem przeciskamy się do Kaplicy, by pokłonić się Maryi Częstochowskiej. Msza św. jest na Błoniach. Poruszające kazanie głosi bp Stanisław Stefanek. Zostajemy aż do Apelu, a potem z przysgodami wracamy na nocleg.

PRZENIKANIE SERC I SUMIEN

Niedzielny poranek po ciepłej nocy zapowiada słoneczną pogodę. Nasz autokar z trudem znajduje jakieś miejsce na parkingu klasztornym. Tak dużo autokarów już tu jest. Po tablicach rejestracyjnych i napisach na autokarach widać, że piel-

grzymi pochodzą z ze wszystkich województw. Idziemy na Błonia, by zając dogodne miejsca i widzieć ołtarz, gdzie będzie odprawiona Msza św. z udziałem wielu biskupów i księży. Błonia szybko się zapełniają. Widok z wałów przekazywany przez telebimy przypomina wielki, kolorowy dywan. Rozglądając się wokół widzę morze głów, a nad nimi transparenty i parasole, chroniące trochę przed słońcem. Szacuje się, że na uroczystościach jest kilkaset tysięcy wiernych. Przed Mszą słuchamy wypowiedzi wielu gości – znanych polityków, ludzi nauki, środków przekazu i kultury. Czas wypełniają też występy orkiestry i solistów. Temperatura wzrasta, w nas i z powodu palącego słońca. Po powitaniach rozpoczyna się Msza św. pod przewodnictwem o. abp. Josepha

Tobina CSsR, sekretarza watykańskiej Kongregacji ds. Instytutów Życia Konsekwowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego. Liturgia jest znakomicie przygotowana. Kazanie wygłasza bp Kazimierz Ryczan. Mówi słowa pełne troski o kraj, wskazuje na zagrożenia, dotyka problemu patriotyzmu. Przenikają one do głębi serc i sumień. Pod koniec Mszy dzięki retransmisji łączymy się z Ojcem Świętym Benedyktem XVI, który powiedział w Castel Gandolfo: *Pozdrawiam uczestników Pielgrzymki Rodziny Radia Maryja zebranych na Jasnej Górze, którzy modlą się za Ojczyznę, za rodziny i o wolność słowa. Włączam się duchowo w te wydarzenia, upraszam dobro i pokój dla świata, Polski i każdego z was. Z serca wszystkim błogosławię.*

Przyjmujemy te papieskie słowa z wielkim entuzjazmem i śpiewamy fragment pieśni „Czarna Madona”.

W drodze powrotnej jest więcej czasu na wspólną modlitwę, osobiste zamyślenia i refleksje. Myślę sobie: Dlaczego ogarnia nas czasem słabość, zwątpienie? Jechać – nie jechać? Może lepiej obejrzeć transmisję w telewizji? Czy wytrwam w tym utrudzeniu? Czy warto? Tak... warto! Warto poznać nowe święte miejsca. Warto choć przez moment spojrzeć w smutne oczy Jasnogórskiej Pani. Warto znaleźć się w wielkim, radosnym i żywym organizmie jednej rodziny stworzonej przez pielgrzymów Rodziny Radia Maryja. Warto posłuchać Bogurodzicy, werblistów, fanfarzystów podczas odsłaniania Cudownego Obrazu. Warto wysłuchać poruszających kazań. Trzeba za to wszystko podziękować Bogu i Matce Najświętszej, a także organizatorom i współpielgrzymom za pokorę i dyscyplinowanie podczas tej wspaniałej pielgrzymki.

W drodze powrotnej jest więcej czasu na wspólną modlitwę, osobiste zamyślenia i refleksje. Myślę sobie: Dlaczego ogarnia nas czasem słabość, zwątpienie? Jechać – nie jechać? Może lepiej obejrzeć transmisję w telewizji? Czy wytrwam w tym utrudzeniu? Czy warto? Tak... warto! Warto poznać nowe święte miejsca. Warto choć przez moment spojrzeć w smutne oczy Jasnogórskiej Pani. Warto znaleźć się w wielkim, radosnym i żywym organizmie jednej rodziny stworzonej przez pielgrzymów Rodziny Radia Maryja. Warto posłuchać Bogurodzicy, werblistów, fanfarzystów podczas odsłaniania Cudownego Obrazu. Warto wysłuchać poruszających kazań. Trzeba za to wszystko podziękować Bogu i Matce Najświętszej, a także organizatorom i współpielgrzymom za pokorę i dyscyplinowanie podczas tej wspaniałej pielgrzymki.

W drodze powrotnej jest więcej czasu na wspólną modlitwę, osobiste zamyślenia i refleksje. Myślę sobie: Dlaczego ogarnia nas czasem słabość, zwątpienie? Jechać – nie jechać? Może lepiej obejrzeć transmisję w telewizji? Czy wytrwam w tym utrudzeniu? Czy warto? Tak... warto! Warto poznać nowe święte miejsca. Warto choć przez moment spojrzeć w smutne oczy Jasnogórskiej Pani. Warto znaleźć się w wielkim, radosnym i żywym organizmie jednej rodziny stworzonej przez pielgrzymów Rodziny Radia Maryja. Warto posłuchać Bogurodzicy, werblistów, fanfarzystów podczas odsłaniania Cudownego Obrazu. Warto wysłuchać poruszających kazań. Trzeba za to wszystko podziękować Bogu i Matce Najświętszej, a także organizatorom i współpielgrzymom za pokorę i dyscyplinowanie podczas tej wspaniałej pielgrzymki.



Biskupi uczestniczący we Mszy św. Na Wałach Jasnogórskich podczas XX Pielgrzymki Rodziny Radia Maryja (trzeci z lewej – abp Joseph Tobin)

ON WSZYSTKO WIE

Sokółka, to małe miasteczko na Podlasiu, oddalone od Lublina o ok. 300 km. Znajduje się tam, pochodząca z I połowy XIX w. kolegiata św. Antoniego Padewskiego, w której nastąpił cud eucharystyczny.

Do Sokółki przyjechaliśmy w sobotę 30 czerwca ok. godz. 12.00. wraz z innymi pielgrzymami wzięliśmy udział we Mszy św. pod przewodnictwem Arcybiskupa Seniora Edmunda Piszczka z Olsztyna, który przybył autokarem wraz z wiernymi ze swojej diecezji. W kościele nie czuć było skupienia.

Po Mszy św. każdy był ciekawy, jak ten słynny cud wygląda. Kiedy znalazłam się w kaplicy Matki Bożej Różańcowej, zobaczyłam monstrancję z Najświętszym Sakramentem, ustawioną na kustodii, w której znajdował się korporał z cząstką Ciała Pańskiego. Widząc małą czerwoną plamkę, ogarnęło mnie tak wielkie wzruszenie, że nie jestem w stanie tego opisać. Łzy same płynęły po twarzy. Nie mogłam odmawiać żadnej modlitwy. Przez chwilę tylko rozmawiałam z Jezusem. Przedstawiłam Mu swoje troski i prośby. Ale była to przede wszystkim modlitwa uwielbienia, bo czułam z ogromną mocą, że Jezus jest blisko mnie i nie muszę nic mówić, gdyż On sam wszystko doskonale wie.

Jezu Najdroższy – wierzę, wierzę, wierzę.

AZ